

A. Míka, ČESKÉ RYBNÍKÁRSTVÍ A PROBLÉM POČÁTKŮ PŮVODNÍ AKUMULACE KAPITÁLU V ČESKÝCH ZEMÍCH *Československý Časopis Historický* 1954, R. II, z. 2, s. 262—272.

Zagadnienie dużego rozwoju hodowli ryb w okresie późniejszego feudalizmu jest jednym z ważnych problemów historii gospodarczej krajów Europy środkowej. Zagadnienie to w Polsce nie ma wprawdzie tak wielkiego ciężaru gatunkowego jak w Czechach, niemniej i na ziemiach polskich w okresie XV—XVII w. gospodarka rybna miała duże znaczenie<sup>1)</sup>. Szczególnie wysoko postawioną i szeroko rozpowszechnioną była gospodarka rybna na Śląsku, który służył nawet pod tym względem za wzór dla innych ziem Rzeczypospolitej<sup>2)</sup>. Dlatego też zagadnienie stosunku rozwoju hodowli ryb do pierwotnej akumulacji kapitału stanowi problem żywo interesujący również historyków polskich. Czechy, w których zakładanie stawów rybnych w okresie XV—XVII w. przybrało olbrzymie rozmiary, posiadają bogatą literaturę poświęconą tej sprawie<sup>3)</sup>. Na wagę tego problemu dla ogólnego rozwoju czeskiego procesu dziejowego, a w szczególności walki klasowej chłopstwa, zwracał m. in. uwagę w swym artykule na łamach „Sobótka” M. Frančič<sup>4)</sup>.

Problem rozwoju gospodarki rybnej nie jest zagadnieniem oderwanym od całokształtu rozwoju gospodarczego, od procesu intensyfikacji gospodarki feudalów w XV, a zwłaszcza w XVI w., i zwrotu ku rencie odrobkowej w krajach na wschód od Łaby.

A. Míka, wychodząc ze znanego zdania Marksa: „Epokowe znaczenie w dziejach akumulacji pierwotnej mają te rewolucje, które stanowią dźwignię dla tworzącej się klasy kapitalistów; przede wszystkim jednak te, które nagle i gwałtownie odrywały wielkie masy ludzkie od ich środków utrzymania i rzucały je na rynek pracy w postaci postawionych poza prawem proletariuszy”<sup>5)</sup>, dąży do naświetlenia problemu, czy masowe zakładanie stawów rybnych

<sup>1</sup> Zwrócił na to uwagę m. in. już przed wojną R. Rybarski, *Gospodarstwo księstwa oświęcimskiego w XVI wieku*, Kraków 1931, rozdz. III.

<sup>2</sup> Por. Rybarski, *op. cit.*, s. 72.

<sup>3</sup> Na czoło wysuwają się tu m. in. prace: F. Teplý, *Příspěvky k dejinám českého rybníkářství* (Publikace Min. Zem., nr 96), Praga 1937 i artykuł F. Hrubého *Z hospodářských převratů českých v století XV a XVI* (*Česky Časopis Historický* 1924, R. 30).

<sup>4</sup> M. Frančič, *Walka klasowa chłopów czeskich w XVII w.* (Sobótka 1952 i 1953, z. VII i VIII).

<sup>5</sup> K. Marks, *Kapitał*, Warszawa 1951, t. I, s. 773.

w Czechach w XVI w. prowadziło do pozbawiania chłopów środków egzystencji, do rugowania ich z ziemi i przyczyniało się w ten sposób do powstawania wolnej siły roboczej. Wagę zagadnienia ilustruje fakt, że istniało wtedy w Czechach przeszło 78 000 stawów rybnych, z których niejeden zatopił setki hektarów, a ówczesne źródła roją się od skarg w rodzaju wypowiedzi dr Kampa: „Panowie w większej części poddanym swym dziedziiny rolne odejmą i wezmą, i rybniki sobie z nich urządzą, chleb im od ust wydzierać i brać będą”<sup>6</sup>).

W procesie zakładania rybników w Czechach Autor widzi dwa etapy: pierwszy, gdy zakładano rybniki stosunkowo niewielkie (mniej więcej do połowy XVI w.), drugi, gdy zakładano, zwłaszcza w typowych majątkach nastawionych na hodowlę ryb, olbrzymie stawy rybne. Jest zrozumiałe, że w pierwszym okresie trudno mówić o jakichś rugach chłopów na większą skalę. Większe szkody mógł przynieść poddanym okres drugi. Zadanie, które chciał Autor rozwiązać, polega na odpowiedzi na pytanie, czy zatapianie ziem dla celów wielkich rybników doprowadziło do masowego rugowania poddanych z gruntu. Przystępując do wykonania tego zadania Autor stwierdza, że w bogatej czeskiej literaturze przedmiotu wyjątkowo tylko można spotkać wzmianki świadczące wyraźnie o całkowitym pozbawieniu chłopów ziemi. Pieczętowała kwereńda w materiale archiwalnym przyniosłaby zdaniem Autora jedynie garść przykładów, których absolutnie nie można by uogólniać. Dla rozwiązania problemu wybiera więc Autor inną drogę. Odsuwając na drugi plan wzmianki historyczne o rugowaniu chłopów, szuka wyjaśnienia w analizie techniki hodowli ryb i jej związku z ówczesnym systemem gospodarki feudalów.

Przystępując do wywodów szczegółowych zwraca Autor najpierw uwagę na trzy fakty: 1. że zwierzchność feudalna w tym okresie wiele trudu wkładała w to, by przywiązać chłopą do ziemi i to nie tylko przez przepisy prawne, lecz również przez całą swą politykę gospodarczą (między innymi również przez dawanie chłopom nowych gruntów w zastępstwie zatopionych przez stawy); 2. że bardziej uciążliwym było dla zwierzchności zdobycie zastępczych gruntów ornych dla poddanych niż łąk; 3. że należy pamiętać, iż trójpolowy system uprawy ziemi czynił na ogół praktycznie niemożliwym zatopienie wszystkich gruntów poddanego. Następnie, opierając się z jednej strony na ówczesnych instrukcjach hodowli ryb, a z drugiej na zasadach nowoczesnej techniki budowy stawów uwzględniającej zdobycze geologii i hydrologii, oraz porównując je, Autor stwierdza, że są one zgodne we wskazówkach, w jakich miejscach należy urządzać rybniki. Pod rybniki nadają się miejsca w pobliżu rzek, miejsca o gruntach nieprzepuszczalnych, względnie o gruntach przepuszczalnych, lecz o bardzo płytkich, tuż pod powierzchnią ziemi znajdujących się zasobach wody podziemnej. Wreszcie przy budowie mniejszych stawów rybnych wyzyskiwano często baseny powstałe na skutek zagrodzenia mniejszych rzek. Autor dochodzi więc do wniosku, że większość dużych rybników mogła być zakładana jedynie na ziemiach silnie podmokłych. Ziemie takie wedle zasad agrotechniki nie nadają się na rolę orną. O przeprowadzaniu prac melioracyjnych na większą skalę w ówczesnych warunkach nie mogło być mowy. Na ziemiach podmokłych i kwaśnych wszystkie gatunki zbóż, poza owsem, nie udają się. Autor wspomina, że istotnie spotyka się wypadki zasiewania jęczmienia na terenie spuszczonej stawów,

<sup>6</sup> Cytat wedle A. M i k l, s. 263.

Jednakże w sumie dochodzi do wniosku, że rybniki musiały pokrywać w największej części ziemie nieuprawne, w pierwszym rzędzie łąki a także i grunty leśne. W celu porównania wyniku swego rozumowania z rzeczywistością analizuje następnie Autor położenie ówczesnych rybników w typowych okręgach hodowli ryb, w państwach pardubickim i podiebradzkim. Okazuje się, że w obu tych państwach rybniki leżały na ogół na terenach podmokłych i położonych nad rzekami, które nie nadawały się do uprawy. W obu państwach spotykamy, co prawda, w pewnej ilości zatapianie gruntów ornych, nawet całych wsi, jednak zwierzchność osadzała w tych wypadkach chłopów na innych ziemiach. W rezultacie trzeba stwierdzić, że rybniki w większości nie zajmowały gruntów ornych i nie rugowały całkowicie chłopów z ziemi. Niemniej szkody wyrządzone poddanym przez zakładanie rybników były znaczne. Polegały one na zabieraniu chłopom w pierwszym rzędzie łąk i pastwisk gminnych i indywidualnych. Oczywiście szkody te były bardziej dotkliwe dla wieśniaków biednych, bardziej zależnych od dochodu z produktów hodowlanych i użytkowania pastwisk gminnych. W ten sposób szkody te przyspieszały pogłębianie się podziału majątkowego na wsi czeskiej. Ostatecznie Autor dochodzi do wniosku, że zakładanie rybników poczyniło znaczne szkody poddanym, zubożyło ich, jednak nie doprowadziło do masowego usuwania chłopów z ziemi i nie można go uważać za przejaw pierwotnej akumulacji kapitału.

Cenna i przez podjęcie tak ważnego tematu, i przez oryginalny sposób podejścia do niego praca A. Miki ma bez wątpienia duże znaczenie dla badań nad początkami kapitalizmu w Czechach. Jednakże sprowadzenie zagadnienia roli gospodarki rybnej w procesie pierwotnej akumulacji kapitału do podstawowego wprowadzie i zasadniczego problemu rugowania chłopów z ziemi, jest pewnym wężeniem i uproszczeniem tematu. Rozwój gospodarki rybnej wiąże się ściśle z ogólną intensyfikacją gospodarki feudałów w XV i XVI w. i posiada także inne aspekty związane z zagadnieniem postępu ku kapitalizmowi czy regresowi ku najbardziej prymitywnym formom wyzysku feudalnego. Bez wątpienia hodowla ryb, a zwłaszcza nastawiona nawet na eksport za granicę gospodarka rybna w Czechach, zwiększała towarowość produkcji feudała. Jednak wiemy z wypowiedzi Stalina, że „produkcja towarowa doprowadza do kapitalizmu tylko w tym wypadku, jeśli istnieje prywatna własność środków produkcji, jeśli siła robocza występuje na rynku jako towar”<sup>7</sup>). Nasuwa się pytanie, w jakim stopniu gospodarka rybna korzystała z pracy najemnej i stanowiła rynek dla ewentualnie istniejącej wolnej siły roboczej, a w jakim opierała się na pracy chłopów pańszczyźnianego.

Na Śląsku da się zauważyć w XVI w. obie formy pracy w gospodarce rybnej. Spotykamy tu wykwalifikowanych mistrzów stawowych, zapewne pracowników wolnonajemnych<sup>8</sup>), spotykamy również błakających się po kraju luzem parobków stawowych, których skłonny byłbym też uważać za element wolnonajemny<sup>9</sup>)

<sup>7</sup> J. Stalin, *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR* (Nowe Drogi 1952, nr 10, s. 11).

<sup>8</sup> Przykładem może być występujący w dobrach Schaffgotschów w majątku Chojnasty „Teichmeister”, który w r. 1950 zeznaje, że jest tam zatrudniony od 36 lat. *Woj. Archiwum Państw. we Wrocławiu Rep. 39, IV. 7. M. fol. 120.*

<sup>9</sup> Stany śląskie wydawały wielokrotnie rozporządzenia przeciw „Gart und Teichknechte” chodzącym luzem po kraju.

Z drugiej strony, na terenie całego Śląska narzuca się masowo chłopom w formie pańszczyzny szereg prac związanych z gospodarką rybną, jak budowa tam, pomoc przy połowach, a zwłaszcza obowiązek wożenia ryb ze stawów na dwór feudalną i na sprzedaż do miasta. Ciężary te posiadały na Śląsku dość duże znaczenie. Przedstawienie tych problemów w kraju zaawansowanej gospodarki rybnej, jakim były Czechy, byłoby szczególnie cenne. W związku z zapotrzebowaniem na pracę przy rybnikach powstaje pytanie, czy gospodarka rybną feudalną nie odegrała w warunkach ówczesnych podobnej roli do gospodarki folwarcznej i wraz z nią nie przyczyniła się do uwstecznienia całokształtu stosunków gospodarczo-społecznych. Pytanie to ma dla historii Czech szczególną wagę, ma ono również i duże znaczenie dla Śląska, gdzie podobnie jak w Czechach zakładano w XVI w. wiele stawów, zatapiając w tym celu czasami całe wsie<sup>10</sup>).

Roman Heck

W. Długoborski, POCZĄTKI KSZTAŁTOWANIA SIĘ KLASY ROBOTNICZEJ NA GÓRNYM ŚLĄSKU (Kwartalnik Historyczny 1954, R. LXI, nr 1, s. 150—177).

Do niezwykle ciekawych i pasjonujących historyka zagadnień należy niewątpliwie problem powstawania na ziemiach polskich stosunków kapitalistycznych i formowania się klasy robotniczej. Niestety nasza dotychczasowa wiedza w tej dziedzinie jest nadzwyczaj skromna. Prawie całkowicie jeszcze jesteśmy skazani na wyniki nauki burżuazyjnej, która, rzecz jasna, nie dała i dać nie mogła właściwego obrazu rodzącego się kapitalizmu. Szczególne luki odczuwa się w dziedzinie historii Śląska. Wprawdzie o przemyśle górno-śląskim napisano wiele opracowań, szczególnie monograficznych — niestety są one obciążone nie tylko wszystkimi błędami charakterystycznymi dla burżuazyjnej historiografii, ale dodatkowo jeszcze szczególnie ostro zarysowaną postawą antypolską znajdującą nieraz swój wyraz w gloryfikacji roli państwa pruskiego, bezkrytycznym kultywaniu legendy fryderycjańskiej, odmawianiu polskim masom Górnego Śląska jakichkolwiek zdolności twórczych. Zakłamanie pruskiej historiografii szło nieraz tak daleko, że niektórzy jej przedstawiciele dopatrywali się w polityce Fryderyka II elementów opieki nad klasą robotniczą. Rzecz jasna, że obalenie legendy fryderycjańskiej i pokazanie we właściwym świetle roli państwa pruskiego w procesie powstawania stosunków kapitalistycznych i kształtowania się początków klasy robotniczej jest rzeczą konieczną i nieodzowną.

Tego trudnego zadania podjął się historyk wrocławski, W. Długoborski. Artykuł jego jest podsumowaniem częściowych wyników pracy nad początkami klasy robotniczej Górnego Śląska. Ze względu na ograniczone ramy artykułu Autor nie zatrzymuje się dłużej nad charakterystyką literatury zamykając trafną zresztą jej ocenę w kilku wierszach. Już od pierwszych stron Autor przystępuje *ad rem* stawiając zarzut burżuazyjnej historiografii, że nie wydobyla specyfiki w rozwoju przemysłu górno-śląskiego, którą tak silnie podkreślał Julian Marchlewski. Dla Autora jest raczej rzeczą drugorzędną wszystko to, co jest wspólne w rozwoju

<sup>10</sup> W opolskich dobrach zamkowych zatopiono w połowie XVI w. 3 wsie: Lendzin, Zbyszyna i Sowczyce usuwając z nich mieszkańców. O losie usuniętych mieszkańców brak wiadomości. Woj. Arch. Państw. we Wrocławiu Rep. 35. I. 89. c. Urbarz dóbr zamkowych opolskich z r. 1566.

Górnego Śląska i innych zagłębi. Nie zatrzymuje się więc dłużej nad tym, że przemysł górno-śląski powstawał na terenach wiejskich pozbawionych większych ośrodków miejskich, że rozwijał się w powiązaniu z wielką własnością, gdyż podobne stosunki możemy zaobserwować także w rozwoju górnictwa w Czechach czy na Uralu i nie one stanowią o specyfice rozwoju przemysłu górno-śląskiego. Specyfiką Górnego Śląska — zdaniem Autora — jest to, że mimo powiązania z wielką własnością i oparcia go na pracy pańszczyźnianej — przemysł górno-śląski po zniesieniu poddaństwa nie upadł, jak to miało miejsce na Uralu czy w zagłębiu staropolskim, lecz rozwijał się dalej. Dalszą specyficzną cechą rozwoju tu-tejszego przemysłu stanowi fakt przekształcenia się górno-śląskiego obszarnika w przemysłowca. Proces ten określa Autor trawestacją znanego powiedzenia „der Ritter wird Landwirt” na „der Ritter wird Industrieller”. Wreszcie trzecia cecha specyficzna, którą wydobywa Autor, to zazębienie się podziału klasowego z podziałem narodowym. Powyższe sformułowanie, z którym spotykamy się także w wystąpieniach na konferencji śląskiej, przeciwstawia się wprawdzie lansowanemu początkowo przez niektórych badaczy tezom o pokrywaniu się na Śląsku podziału klasowego i narodowego, budzi jednak jeszcze pewne wątpliwości i obawy sugerując zbyt silnie istnienie jednolitej klasowo masy ludności polskiej i całkowite niemal zgermanizowanie klas panujących. Wprawdzie w wielu wypadkach mamy do czynienia z niemieckimi klasami wyzyskującymi na Górnym i Dolnym Śląsku, niemniej nie możemy zapominać, że obok nich występują także Węgierscy, Wiewiórcy, Paczkowscy i inni feudalowie utrzymujący jeszcze językowe związki z polskością, widoczne w fundacjach itp., że wśród robotników mamy również robotników niemieckich (w 1810 roku zdaniem Autora około 20% załogi). Czy w związku z tym nie byłoby właściwsze mówić o ucisku narodowym na Śląsku zamiast o zazębieniu się podziału klasowego z podziałem narodowościowym? Wydaje mi się, że wypowiedź W. Wolffa idzie w tym właśnie kierunku (s. 151 omawianego artykułu).

Po omówieniu specyfiki rozwoju Górnego Śląska Autor przedstawia stan przemysłu górno-śląskiego w połowie XVIII wieku. Stwierdza on, że swymi początkami przemysł górno-śląski sięga daleko wstecz. Już w okresie austriackim powstały fabryki miedzi w Sławęcycach i Laskowicach. Miasto Nysa prowadziło produkcję wotriolu z pow. grodkowskim: Wrocłowski dom kupiecki Gieschego zajmował się wydobyciem galmanu. Nie mają więc podstawy twierdzenia burżuazyjnej nauki pruskiej o rzekomo całkowitym zastoju Górnego Śląska w okresie rządów austriackich, tym bardziej że i pierwsze lata pruskiego panowania nie spowodowały jakichś głębszych przemian. W związku z tym należy zwrócić uwagę, że wymienione zakłady opierały swoją produkcję o siłę najemną, a więc reprezentowały nowe stosunki. Nie dość silnie — naszym zdaniem — Autor podkreśla ten fakt stwierdzając: „W tym okresie były to jednak wyjątki i obejmowały nie podstawowe gałęzie produkcji górniczo-hutniczej (żelazo, węgiel), ale mniej ważne: miedź, galman, wotriol (podkreślenie moje S. M.), gdyż, jak wiadomo, górnictwo węgłowe w tym okresie w żadnym wypadku nie może być zaliczane do podstawowych gałęzi produkcji górniczo-hutniczej. Dopiero w okresie późniejszym zajęło ono to ważne stanowisko w produkcji Górnego Śląska. W omawianym zaś czasie niewątpliwie o wiele większa rola przypadła w udziale wydobyciu rud miedzianych.

Kwestią do zbadania byłoby, czy w pierwszych latach rządów fryderycjańskich nastąpiło zwężenie rynku wolnej siły najemnej, czy też udział siły najemnej w produkcji zmniejszył się wskutek wzrostu zatrudnienia pańszczyźnianych?

W drugiej połowie XVIII wieku, w szczególności w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, w przemyśle górno-śląskim dają się zaobserwować pewne przeobrażenia w dziedzinie techniki produkcji. Autor zastanawiając się nad przyczynami postępu technicznego zwraca uwagę, że w pierwszym rzędzie mają one miejsce w przedsiębiorstwach prywatnych znajdujących się w rękach ludzi nieszlacheckiego pochodzenia. Zakłady i kopalnie feudalów wykazywały pod tym względem szczególne zacofanie. Wiąże to Autor z faktem oparcia ich o pańszczyźnianą siłę roboczą. Pewne zasługi dla postępu technicznego posiada także państwo. Odnosi się to jednak głównie do górnictwa. W innych natomiast przedsiębiorstwach państwowych zacofanie było ogromne i uwidaczało się między innymi w niskiej wydajności pracy. Mówiąc o przodującej roli państwowych kopalń węgla Autor bardzo słusznie zwraca uwagę na obiektywne warunki, które zmuszały państwo do dbałości o podniesienie techniki wydobycia. Uwidacza się to przede wszystkim w Tarnowskich Górach, gdzie warunki wydobycia były szczególnie trudne i gdzie już w 1788 roku zainstalowano maszynę parową. Ta dbałość o poziom techniczny miała jeszcze i inne przyczyny — w pobliżu nie było domen państwowych, skąd można by ściągnąć tanią pańszczyźnianą siłę roboczą. Zatrudnianie zaś siły najemnej stwarzało lepsze możliwości dla postępu technicznego. Jak ściśle zagadnienie postępu technicznego łączy się z zatrudnieniem wolnej siły najemnej pokazuje nam Autor na przykładzie kopalń państwowych i zakładów nie związanych lub tylko luźno związanych z wielką własnością. Zapewnienie siły roboczej stanowiło dla nich problem pierwszorzędnej wagi.

Produkcja zakładów prywatnych opierała się o siłę roboczą wolnonajemnych, nielicznych fachowców, siłę roboczą poddanych trwale związanych z produkcją górniczo-hutniczą i siłę roboczą dorywczo związanych z produkcją. Dla tych zakładów problem rekrutacji robotników miał mniejsze znaczenie. Inaczej w przedsiębiorstwach opierających swoją produkcję o siłę najemną. Miały one do pokonania trudności dwojakiego rodzaju. Po pierwsze należało zdobyć robotnika, po drugie utrzymać stały skład załogi. Jeżeli chodzi o pierwsze zadanie, to rozwiązywano je przez sprowadzanie robotników z Niemiec (Harz, Saksonia) i Dolnego Śląska. Szczególnie duże nasilenie osiągnęło ono w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Przewaga jednak elementu obcego nie daje się utrzymać dłużej. Coraz większego znaczenia nabiera napływ robotników z pozostałych ziem polskich jak i zatrudnianie ludności miejscowej. Szczególną zasługą Autora w tej dziedzinie jest wydobycie roli polskiego robotnika, jego przydatności i zdolności, co potwierdzają przytoczone wypowiedzi współczesne.

W miarę rozwoju przemysłu górno-śląskiego problem siły roboczej staje się coraz ostrzejszy. Wprawdzie na wsi istniała dostateczna liczba ludności bezrolnej, która stanowiłaby bazę rekrutacyjną — ze względu jednak na ówczesne stosunki angażowanie ich było bardzo utrudnione. Stąd też kopalnie i zakłady państwowe nie rzadko zatrudniały poddanych nielegalnie, bez uzyskania uprzedniej zgody pana. Na tym tle dochodzi do rozbieżności interesów pomiędzy feudalnym państwem a poszczególnymi grupami feudalów. Zaznaczają się też rozbieżności między dyrektywami władz centralnych a realizacją tych dyrektyw w terenie. W su-

nie przedsiębiorstwa odegrały obiektywnie rolę postępową. W niemalym stopniu przyczyniła się do tego także działalność niektórych urzędników górniczych na Górnym Śląsku. Wśród nich bardzo słusznie wymienia Autor Boscamp-Lasopolskiego, pochodzeniem związanego z Polską, który walczył o uwolnienie z poddaństwa każdego robotnika. Przeciwwstawieniem Boscampa może być Reden uchodzący w burżuazyjnej historiografii za pioniera kapitalistycznych stosunków. Wprawdzie, jak stwierdza Autor, był on zwolennikiem wolnej rekrutacji, nie był jednak za wolnością górnika, dlatego w całej pełni należy się zgodzić z oceną Redena. Słuszna też jest ocena klasy brackiej jako wątpliwej wartości zakładu filantropijnego. Położenie górników było bardzo ciężkie. W kopalniach panowały niebezpieczne warunki pracy — zdarzały się liczne wypadki. Płace były również niewystarczające. W kopalniach nierzadko zatrudniano dzieci. Czas pracy trwał 12 i więcej godzin dziennie. Do tego dochodziły trudności aprowizacyjne i mieszkaniowe. Nic więc dziwnego, że robotnicy uciekali z pracy, a wszelkie próby związania ich z zakładami nie zawsze dawały oczekiwane rezultaty. Bardzo plastycznie wskazał Autor na istniejącą dostateczną bazę rekrutacyjną siły roboczej i na to, iż jedynie panujące stosunki feudalne powodowały, że odczuwano brak siły roboczej w górnym-śląskim przemyśle. Miała temu zaradzić ustawa 1807 roku. Odtąd też rozpoczyna się bardziej masowy napływ siły roboczej do górnego-śląskiego przemysłu, w którego dziedzinie notujemy dalszy szybki rozwój. Okres ten potraktował Autor bardzo pobieżnie zwracając uwagę na zjawiska tylko najbardziej ważne i typowe. Stwierdza przodujące znaczenie niektórych gałęzi przemysłu górnego-śląskiego — na przeszkolenie do Tarnowskich Gór przysyłano górników z Niemiec. Mimo to formy stosowania pracy przymusowej nie zanikają zupełnie. Spotyka się je w przedsiębiorstwach prywatnych i to w różnorodnych postaciach. Robotnik więc podobnie jak w Górach Olbryskich podlega podwójnemu wyzyskowi: kapitalistycznemu i feudalnemu. Szkoda, że Autor nie przytoczył żadnych przykładów obrazujących powyższe formy wyzysku w pierwszej połowie XIX wieku. Nie jest w całej rozciągłości również przekonujące twierdzenie, jakoby przedsiębiorstwa „państwowe... już u schyłku XVIII wieku opierały się wyłącznie na robotniku wolnonajemnym”. Wydaje mi się, że należałoby silniejszą uwagę zwrócić na to, czy ci „wolni” sprzedawcy swojej siły najemnej nie byli związani więzami poddańczymi z własnością feudalną. Mówi zresztą o tym Autor (np. wykupywanie z zależności poddańczej górników przez Boscampa).

Swój ciekawy artykuł kończy Autor uwagami o początkach klasowej i narodowej świadomości górnego-śląskiego proletariatu, zwraca przy tym uwagę na fakt stosunkowo późnego, słabszego niż wśród proletariatu dolno-śląskiego rozwoju poczucia klasowego, mimo istnienia na Górnym Śląsku obiektywnych warunków do wzrastania świadomości klasowej robotnika. Dopiero lata czterdzieste XIX w. przyniosą pierwsze wystąpienia proletariatu. W wystąpieniach okresu wiosny ludów będą tkwiły „załączki jego przyszłej roli jako hegemonu walki nie tylko o społeczne, ale i o narodowe wyzwolenie Śląska”.

W sumie należy uznać artykuł za jak najbardziej godny uwagi i życzyć Autorowi ukazania się całości pracy, która zapełni tak poważną lukę w naszej nauce historycznej, jaką jest zagadnienie początków klasy robotniczej Górnego Śląska.